

Zrzuty aliantów zachodnich na ziemi limanowskiej w 1944 r.

Ilekróć wędrowałem szlakami Beskidu Wyspowego, miałem okazję nawiązać rozmowę z napotkanymi, starszymi osobami na temat tragicznego czasu drugiej wojny światowej w regionie. Wśród licznych opowieści, często tak nieprawdopodobnych, nadających się na niejeden scenariusz filmowy, pojawiały się historie o zrzutach aliantów zachodnich na ziemi limanowskiej w czasie drugiej wojny światowej. Opowieści te, obrosłe w legendy i mity, żyły własnym życiem.

Na wyobraźnię oddziaływały opowieści o Cichociemnych zrzuconych w rejonie Mogielicy, o pieniądzach, broni i innych skarbach przechowywanych w leśnych skrytkach. W ostatniej dekadzie na temat zrzutów aliantów zachodnich na obszarze okupowanej Polski napisano wiele. Wśród licznych publikacji udało się znaleźć wątki związane z ziemią limanowską.

Pierwsze koncepcje zrzutów broni i żołnierzy na obszar okupowanej Polski były podejmowane przez wodza naczelnego na uchodźstwie, jeszcze gdy siedzibą rządu było Angers, przed klęską Francji w wojnie z Trzecią Rzeszą, w czerwcu 1940 r.

W nowej sytuacji rządu polskiego na wychodźstwie w Londynie, priorytetową sprawą pozostawała kwestia utrzymania kontaktów z okupowanym krajem poprzez zrzuty wyszkolonych oficerów i zaopatrzenia. Operacje zrzutowe organizowane przez SOE, na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, były prowadzone od 1941 r. Z chwilą opanowania południowych Włoch przez aliantów zachodnich, możliwe było prowadzenie operacji zrzutowych na południowe obszary GG, w tym Podhala, ziemi limanowskiej i nowosądeckizny.

Problem zrzutów na teren okupowanego kraju, oprócz międzynarodowej sytuacji politycznej, utrudniały techniczne możliwości zrzutu w dużych ilościach sprzętu. W pierwszej fazie operacji

lotniczych tj. od stycznia 1941 r. do grudnia 1943, akcje zrzutowe były prowadzone z wojskowych baz lotniczych w Anglii.

Niebezpieczny szlak zrzutowy prowadził przez tereny południowej Skandynawii, Bałtyku i okupowanej Polski, bądź przez teren Francji, krajów Benelux i Trzeciej Rzeszy. Sytuacja poprawiła się wraz z lądowaniem na półwyspie Apenińskim aliantów zachodnich. Opanowanie lotniczych baz wojskowych (lotnisko Campo Cassale, Grottaglie k. Brindisi) zapewniało, nowe możliwości w prowadzeniu akcji zrzutowych na obszar południowej i środkowej Europy, w tym Polski.

Wśród wielu placówek zrzutowych, na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, szczególnie w dystrykcie krakowskim znajdowały się, zrzutowiska, które zostały zlokalizowane w pasmach Beskidu Wyspowego i Gorców, tym samym „zahaczały” o ziemię limanowską. Stale postępujący wzrost liczności placówek limanowskiego podziemia AK, wiązał się z niedoborem broni, z brakiem podstawowego wyposażenia szeregowych żołnierzy w mundury oraz potrzebne środki do życia. Przeważająca, uboga, limanowska ludność chłopska, na tyle na ile mogła wspierała działalność podziemnego wojska, choć nie odbywało się do bez zatańców, swar i konfliktów. Armia Krajowa, działająca na ziemi limanowskiej, natrafiała na liczne problemy związane z działalnością w terenie. Wiązało się to ze stopniową reorganizacją konspiracji, nabierającej formy rzeczywistej walki niepodległościowej. Na niekorzystną sytuację, miały wpływ szczególnie wyspy z 1941 r., które doprowadziły do licznych aresztowań przez Gestapo, co spowodowało rozbicie ognisk konspiracji. Odbudowa i reorganizacja podziemnego wojska, przeprowadzona pod koniec 1942 r. i przez cały 1943 r., pozwoliła na odtworzenie Obwodu limanowskiego AK (odpowiadał granicom przedwojennego powiatu), który wchodził w skład rejonowego Inspektoratu Nowy Sącz AK (w jego skład wchodziły w przybliżonych granicach przedwojennych powiatów Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ i Gorlice).

Jedną z głównych potrzeb coraz liczniejszej podziemnej armii było zapotrzebowanie na broń. Dotychczasowe zdobycze wynikające, z rabunków, handlu czy wyszukiwania wrzesniowej broni, nie dawały znacznych rezultatów. Rozwiązaniem problemu miały być przeprowadzone akcje zrzutowe, prowadzone przez aliantów zachodnich na terenie Inspektoratu Nowy Sącz AK. W związku, że od późnej jesieni 1943 r., alianci przenieśli swoje wojskowe bazy lotnicze do Afryki (Tunis), a na początku 1944r. główną bazą zrzutową na teren

okupowanego kraju została wyznaczona baza w Brindisi (Włochy), pojawiła się nadzieja na przeprowadzenie skutecznych akcji zrzućowych na południowe tereny GG (Dotychczas od 1941 r. akcje zrzućowe były prowadzone przez aliantów z baz w Anglii, a niebezpieczne trasy prowadziły przez Skandynawię, Zachodnie Pomorze, koryto Wisły. Ówczesne samoloty nie posiadały dostatecznych możliwości technicznych (zasięg do latania na południowy obszar GG.) Koordynacją operacji zrzućowych na terenie dystryktu Kraków GG, zajmowała się komórka Okręgu krakowskiego AK. Ustanowiono sieć zrzućowisk (polan) położonych w miarę bezpiecznych miejscach. Ustalono zasady nawiązywania łączności z samolotem za pomocą świetlnych znaków (sygnalizacja świetlnymi znakami – czerwone i białe lampy). Do odbiorów zrzućów w konkretnych Obwodach wyznaczano specjalne oddziały odbioru, zabezpieczenia oraz osłony zrzuću.

Na czym to polegało? Jak wyglądały przygotowania do zrzuću? Specjalnie wyznaczany Delegat Okręgu AK Kraków, przyjeżdżał w rejon placówki(limanowskie), ustalał z dowództwem rejonu, obwodu, sposób czuwania, pogotowia zrzućowego, prowadził szkolenie z zakresu przyjęcia zrzuću. Chodziło o przydzielenie odpowiednich obowiązków poszczególnym formacjom odpowiedzialnym za zrzuć. Sygnalizacją dla placówki odbiorczej stanowił nasłuch komunikatów radiowych BBC, polskich audycji, w których o umówionych godzinach (godz. 15:00, 19:00, 23:00) początkowo puszczano określone melodie, które sygnalizowały czy zrzuć się odbędzie. Melodie początkowo były adresowane do wszystkich placówek. Od drugiej połowy 1944 r., w BBC, nadawano tzw. „kaczki” czyli umówione polskie utwory ludowe i piosenki żołnierskie, przyporządkowane do danej placówki. Nadanie melodii o godz.15:00 symbolizowało, że tej nocy nastąpi zrzuć. Powtórne nadanie o 19:00 oznaczało, że samolot wyleciał już z bazy. Istniały też melodie, odwołujące lot. Spis melodii na dany sezon zrzućowy, ustalano między KG AK a komórką „Syrena” w Sztabie VI Naczelnego Wodza RP w Londynie. W ostatniej fazie, ustalenie zrzućowisk i melodii pozostało w kwestii kontaktu poszczególnych Okręgów AK z bazą w Brindisi. Do przyjęcia zrzuću były wyznaczane zazwyczaj trzy oddziały(plutony). Pierwszy miał za zadanie komunikację świetlną z nadlatującym samolotem (za pomocą ułożonego znaku świetlnego z rozmieszczonych w odpowiednich odstępach latarek lub lamp). Odbiór zrzućów, szczególnie w ostatnim kwartale 1944 r., był prowadzony przez delegatów KG AK, tzw. oficerów Powietrznego Przerzuću¹.

Początkowo placówka jeżeli zobaczyła maszynę nadawała sygnał świetlny. Z racji, że każdy samolot mógł odebrać taki sygnał – szczególnie wrogi, zaniechano tego proceduru. W późniejszym czasie sygnał umowny musiał nadać nadlatujący samolot(w formie litery w alfabecie Morse’a – sygnał nadawczy i odpowiedź znał tylko wyznaczony Delegat z Okręgu). Samolot otrzymywał odpowiedź w formie świetlistego znaku (strzała, krzyż, litera)uformowanego za pomocą lamp² które miały wskazywać kierunek wiatru. Po dokonaniu zrzuću, oddział odbioru zajmował się zabezpieczeniem zrzućonych zasobników i paczek. Niestety zdarzało się, zwłaszcza przy pierwszym zrzuću, że zaaferowani żołnierze, trzymający latarki, rozbiegali się gdy samolot zrzućał w pierwszym nalocie część zasobników. Przez to w kolejnych nalotach pilotowi ciężko było odnaleźć punkt odniesienia. Nawigator i pilot poruszali się tylko za pomocą mapy! Nie korzystano z radia i innych urządzeń, by nie dekonspirować się przed wrogiem. Często zdarzało się, że w trakcie zrzuću wiatr rozniósł na znaczną odległość paczki lub zasobniki. Wtedy należało je jak najszybciej odzyskać. Drugi pluton zajmował się transportem materiałów zrzućowych do wyznaczonych wcześniej miejsc i jego ukryciem. Gdy na zrzućowisko byli zrzućani skoczki, należało ich przeprowadzić do wyznaczonego wcześniej miejsca aklimatyzacji. Trzeci pluton zajmował się zabezpieczeniem i obstawą zrzućowiska, by reagować w razie niebezpieczeństwa.

Na obszarze Ziemi limanowskiej już pod koniec 1943 r. wyznaczono kilka zrzućowisk, które podejmowały tzw. czuwanie (wyznaczane terminy kilku nocy) na zrzućy. Zazwyczaj były to tzw. tercety księżycowe. Pierwszymi placówkami zrzućowymi miały być zrzućowiska o kryptonimach³:

„Sokół” (9km na wsch. Od Mszany Dolnej)
„Sikora1”(23km na pn. wsch. Od N. Targu)
„Sikora2”(24km na pn. wsch. Od N. Targu)
„Sroka1”(19km na pn. wsch. Od N Targu.)
„Sroka2”(16km na pn. wsch. Od N Targu.)

Z pośród pięciu placówek, wiadomo, że tylko dwie były przez pewien czas aktywne.

Zrzućowisko „Sokół” umiejscowione prawdopodobnie na polanie Ćwilina, mogło przyjąć zrzuć z dwóch maszyn. Placówka. Czuwała w dniach: 9-12, 17 marca oraz 4-7, 12-15 kwietnia 1944 r. Zrzućowisko pełniło rolę zapasową. W nocy z 14/15 kwietnia 1944r., po północy, nad placówką pojawił się samolot Halifax HR-671 „R”, załadowany 9 zasobnikami i 12 paczkami, pilotowany przez

Australijczyka F/S Blattmana. Pierwotnym celem pilota była placówka w rejonie Wiślicy, ale z racji braku sygnału rozpoznawczego, pilot udał się na zapasowe zrutowisko „Sokół”- Ćwilin. Tam również nie zauważył sygnałów świetlnych. Do kwietniowego rzutu nie doszło⁴.

Komendant Obwodu limanowskiego AK, kpt. Julian Krzewicki ps. „Filip”, tak wspominał przygotowania odbioru rzutu na Ćwilinie: *Następnie rzuty miały się odbywać na szczycie góry Ćwilin nad Dobrą. W Dobrej kwaterowały oddziały niemieckie, stąd trzeba było zachować dużą ostrożność. Cały dzień żołnierze siedzieli w świetlicy w Jurkowie i dopiero w nocy maszerowali na Ćwilin. Trzykrotnie chodziliśmy na szczyt – bezskutecznie. Raz, tuż przed rzutem, wystąpiła nagle gęsta mgła – tak że tylko mogliśmy usłyszeć lecący nad nami samolot*⁵.

Zrutowisko „Sroka1” umiejscowione w Gorchach, mogło przyjąć rzut z trzech maszyn. Placówka czuwała w okresach 9-12 i 17-20 grudnia 1943! oraz 9-12 i 17-20 stycznia 1944 r. K. Mroczkowski odnotował w swojej pracy ciekawe zdarzenie: *„Lot Nr.14/18/3 – OHIO 3, z bazy Tapir, Afryka; krążył 40 minut nad rejonem placówki, nie widząc światła; stwierdził ruch pojed. samoch. na szosach w pobliżu rejonu placówki; rzut dokonał na Rybitwa 1”*⁶. Operacje rzutowe o kryptonimie „OHIO 3” były prowadzone w grudniu (17-20) 1943 r.! Podobnego zdarzenia nie odnotował K. Bieniecki.

Czy już pod koniec 1943 r. mógłby mieć miejsce pierwszy rzut na limanowszczyźnie? Wskazywałaby na to relacja komendanta Obwodu limanowskiego AK – kpt. Juliana Krzewickiego ps. „Filip”: *W grudniu 1943 r. otrzymałem rozkaz przejęcia rzutu lotniczego z Brindisi w rejonie miejscowości Konina. Udałem się tam z oddziałem 50 ludzi, którzy mieli przetransportować i zabezpieczyć broń, amunicję, sprzęt. (...) Organizacją rzutu zajmowali się por. Jan Lipczewski „Andrzej” i por. Bronisław Wacławski „Domian”. Zrutowisko ubezpieczał oddział por. Kryspina [powinno być Krystyn – przyp. P.B.] Więckowskiego „Zawiszy”. (...) Kwaterowaliśmy w ziemiankach na stokach Turbacza. W nocy schodziliśmy w rejon rzutowiska. Samolot jednak nie trafił. Słyszeliśmy tylko daleki warkot silników. Po pewnym czasie jeszcze raz poszliśmy w rejon Koniny na rzut, ale i tym razem samolot nie przyleciał*⁷.

Do tej pory istniały pewne sprzeczności co do możliwości ustalenia pierwszego odebranego rzutu na ziemi limanowskiej. Według zachowanych dokumentów, pierwszym odebrany rzut aliantów na ziemi limanowskiej, miał mieć miejsce w nocy z 9/10 lipca 1944 r., na polanie położonej u podnóża wzgórza Dzielec k.

Słopnic w rejonie Mogielicy(zrutowisko „Sójka”)⁸. Natomiast relację, ale o czerwcowym rzucie odnotował J. Bieniek⁹. Pojawiały się też inne relacje w sprawie czerwcowego rzutu, m.in. W. Budarkiewicz podawał, że rzut miał miejsce 21.06 1944 r., na polach Rozdziela w rejonie Słopnic i Zalesia¹⁰.

W kilku przypadkach pojawiły się przesłanki do identyfikacji czerwcowego rzutu np. A. Fitowa w oparciu kwerendy archiwalne Zespołu 1 psp AK, datowała pierwszy rzut na ziemi limanowskiej miał mieć miejsce z 5/6 czerwca 1944 r.¹¹. Podobną teorię, stawiał J. Bieniek, zajmujący się tematyką AK na Sądecczyźnie. Powyższe dwie relacje kłócą się jednak z dotychczasowymi ustaleniami w publikacjach zajmujących się udziałem lotnictwa zachodnich aliantów w akcjach rzutowych na terenie dystryktu krakowskiego. I tak Kajetan Bieniecki, w swojej publikacji *Lotnicze wsparcie AK*, nie odnotowuje rzutu z 5/6 czerwca 1944 r. ale rzut z jednego samolotu w nocy z 9/10 lipca 1944 r.¹². Podobną tezę podtrzymuje w swojej pracy dr K. Mroczkowski¹³. Teoria o lipcowym rzucie została oparta na zachowanych w archiwach (Studium Polski Podziemnej w Londynie) dziennikach lotów. Czy jednak możliwe, że doszło do zwykłej pomyłki? Teorię czerwcowego rzutu popierała relacja H. Brooksa¹⁴, który przez pewien czas zajmował się koordynacją i przygotowaniem rzutowiska „Sójka” – Dzielec. W swoich relacjach autor wskazywał do przygotowań do przyjęcia rzutu w/w miejscu na początku czerwca 1944 r.¹⁵. Ostatecznie przeciw czerwcowemu rzutowi przeczy główny fakt, przez cały czerwiec lotnictwo alianckie nie prowadziło akcji rzutowych na terenie okupowanej Polski.

Takie akcje miały miejsce dopiero na początku lipca 1944 r. Z tego wynika, że pierwszy odebrany rzut w pobliżu Słopnic miał miejsce z 9/10 lipca 1944 r. Wydaje się, że wersja czerwcowego rzutu mogła być wielokrotnie powielona, a swoje pochodzenie w tzw. źródle wywołanym – relacji, która powielana w kilku opracowaniach, dzięki kilku zbiegom okoliczności mogła wprowadzać w błąd badaczy.

Ciekawy pogląd na przygotowanie placówek rzutowych rzuca publikacja cichociemnego, zrzuconego w listopadzie 1944r., na zrutowisku „Wilga” na polankach szczawskich¹⁶. Oprócz głównej placówki rzutowej, niedaleko niej znajdowało się zrutowisko zapasowe. Przy ustalaniu położenia placówki „Sójka” vide u podnóża Dziełca, są wzmianki, które mogą wskazywać na to, że obszar rzutowy był rozciągnięty od Dziełca po Mogielicę (polana stumorgowa) jedno mogła stanowić główne zrutowisko, druga zapasowe, na obydwóch w

wyznaczonym czasie mogły czuwać zespoły, przeznaczone do odbioru zrzutów. Tę teorię potwierdzał by komentarz H. Brooksa, który poproszony o przygotowanie i koordynację zrutowisk w czerwcu i lipcu 1944 r., wspomina zarówno o Dzielcu jak i Mogielicy¹⁷.

O przygotowaniach do obioru pierwszego zrztu na ziemi limanowskiej, na Dzielcu tak pisze kpt. Julian Krzewicki: *Następnie pole zrutowe zostało ustalone w rejonie Słopnic, niedaleko góry Mogielnicy* [powinno być Mogielicy – przyp. P.B]. *Termin planowego zrztu i hasło otrzymywaliśmy z Okręgu* [krakowskiego AK] *i Inspektoratu* [nowosądeckiego AK]. *Przygotowaniami do zrztu zajmowały się oddziały: „Zawiszy” i moje. Informacje były nadawane z Londynu w czasie polskich audycji radiowych. Na koniec audycji, o godz. 17.15, nadawano melodię; każda z tych melodii – np. „O mój rozmarynie” czy „Tysiąc walecznych”, była określona dla danej placówki. Gdy tę hasłową melodię powtórzono o godz. 23.00, oznaczało to, że samolot wyleciał i należy przygotować się do zrztu.(...)Gdy samolot nadlatywał, z ziemi nadawano latarką, alfabetem Morse’a ustaloną literę, z samolotu nadawano odpowiedź na ten sygnał.(...)W przyjętym zrztu było kilkanaście kontenerów z bronią, granatami, amunicją sprzętem i lekami. Otrzymaliśmy angielskie Steny, amerykańskie Breny, Piaty, plastik wybuchowy, zapalniki, radiostację nadawczą. Skrzynie z amunicją spadały na spadochronach z bawełny; nie wszystkie się otworzyły, niektóre skrzynie zaryły się głęboko w ziemi i trzeba było je wykopywać. Zawartość skrzyń przenieśliśmy na plecach następnej nocy do mojego miejsca postoju pod Kostrzą. Sprzęt z tego zrztu został podzielony na cały Inspektorat*¹⁸.

Podczas prób operacji zrutowych w pierwszej połowie 1944 r., zarówno placówki Inspektoratu AK Nowy Sącz, nie posiadały łączności z włoską bazą w Brindisi. W sierpniu i wrześniu cały wysiłek zrutowy był kierowany na Warszawę, z racji czego nie przeprowadzano zrzutów w limanowskim. Dopiero gdy wygasły walki w Warszawie, pojawiła się możliwość nowych zrzutów.

Nowym szefem inspektoratu AK Nowy Sącz został z końcem września mjr Adam Stabrawa ps. „Borowy”, który przekształcił część podziemnego wojska Inspektoratu w cztery bataliony, które tworzyły 1 Pułk Strzelców Podhalańskich. Do organizowania zrzutów została stworzona specjalna komórka pod kryptonimem „Pelikany”, której zadaniem było nawiązywanie łączności z wojskową bazą w Brindisi, nasłuch komunikatów radiowych, ustalanie miejsca zrztu. Nowe zrutowisko o kryptonimie „Wilga”, zostało umiejscowione na tzw. polankach szczawskich.

Pierwszy zrzt na nowej placówce miał miejsce w nocy z 22/23 listopada 1944 r.¹⁹. Właściwie to udało się wtedy odebrać zrztu dwóch z trzech maszyn, które pojawiły się nad zrutowiskiem. Oprócz kilkunastu paczek i zasobników, zrzucono wówczas sześciu Cichociemnych, którzy mieli mieć przy sobie US \$ 579 563 oraz dolarów złotych 7 200²⁰. Kolejne zrztu miały miejsce między 25-28 grudnia 1944 r. W tamte święta, nad zrutowiskiem pojawiło się 10 maszyn, z których aż sześć zrzuciło swój ładunek. Oprócz zasobników z bronią i mundurów, które znalazły się wśród kilkudziesięciu zrzuconych paczek, zrzucono kolejnych sześciu Cichociemnych. Wieźli z sobą US \$ 589 800 i 6000 dolarów złotych.

Ciekawie swoje wrażenia po skoku na „Wilgę” opisuje ppor. Przemysław Bystrzycki „Grzbiet”: (...) *Dobrnąłem do chatynki na szczycie wzniesienia.(...) Przystanęłem w mrocznej sionce. Pachniało tu sianem, oborą, nagrzaną wełną.(...) Żołnierze mieli płaskie furażerki, bez wysokiego przodu, do którego przywykłem podczas służby w regularnym wojsku, orły wycięte z puszek po konserwach; doszyte obok biało-czerwone chorągiewki. Mundury – raczej ich części czy szczątki. Za to wielu miało buty z cholewami o wysokich napiętkach, tak zwanych „szklankach”. Polski fason(...)*²¹.

W przypadku „Wilgi” istniało również główne zrutowisko i zapasowe (Wilga II) po drugiej stronie drogi, podejrzewam, że na Wyřebiskach Szczawskich²². Według ustaleń przed zrztu, samolot miał również wyznaczoną strefę, gdyby pilot zdecydował się na tzw. zrzt „na dziko”. Co zresztą miało miejsce, gdy w końcu grudnia, część paczek zrzucono w rejonie Zbludzy. Inspektor „Borowy” odnotował, że w czasie odbiorów zrzutów, w listopadzie i grudniu 1944 r., dochodziło do „sortowania” i przywłaszczania broni, konserw, zegarków, herbaty, papierosów, skarpet itp. przez dowódcę I Batalionu 1PSP AK²³. Działo się to po za jego wiedzą, stąd o tej sprawie miał rozstrzygnąć podziemny sąd, ale już w kwietniu 1945 r.

W pierwszej połowie stycznia 1945 r., na terenie Szczawy, partyzanci stoczyli kilkudniową potyczkę z okupantem. Niemcy próbowali spacyfikować regularne miejsce postoju partyzantów. Doszło do walki w rejonie tartaku na Bukówkach, gdzie znajdowała się część zrzuconego sprzętu. Ostatecznie Niemcy wycofali się. Polskim partyzantów wsparły oddziały partyzantki radzieckiej.

Przy okazji działalności „Wilgi”, dowództwo 1 PSP AK, starało się zorganizować sztuczny bajor (lotnisko) w okolicach Tymbarku, gdzie w ramach akcji „Most V”, trzy amerykańskie Dakoty miały odebrać trzydziestu trzech lotników alianckich²⁴,

którzy zestrzeleni nad okupowanym krajem byli stopniowo przekazywani w bezpieczny rejon Mogielicy, będąc pod opieką 1 PSP AK. Niestety akcje nie doszły do skutku, gdyż 17 stycznia 1945 r., na ziemię limanowską wkroczyły oddziały radzieckie. Jeżeli chodzi o stosunek Sowietów, do akcji zrutowych w rejonie Szczawy, to należy podkreślić, że posiadali bardzo dobre rozeznanie co do lokalizacji miejsc zamelinowanego sprzętu i broni zrutowej²⁵.

Co prawda w literaturze historycznej, w swoich wspomnieniach ppłk Zołotar, zastanawia się w kogo były wymierzone grudniowe rzuty. Nie było tajemnicą, że Sowietci w swoich szeregach mieli partyzantów białoruskich²⁶, którzy przed wojną służyli w wojsku polskim. Dzięki dobrej znajomości języka polskiego, nawiązywali znajomości i kontakty z żołnierzami AK. Nieoficjalnym celem Sowietów, było rozpracowanie miejscowego podziemia, a przy okazji oficjalnie walczone z okupantem. Po wojnie problem rzutów stanowił koronne oskarżenie, żołnierzy podziemia limanowskiego AK. Jak wspominał, jeden z żołnierzy BCh, to właśnie o rzuty rozchodziło się miejscowej, nowej władzy. Wielu żołnierzy zostało aresztowanych. Wśród nich m.in. Cichociemny ppor. Przemysław Bystrzycki „Grzbiet”, aresztowany w połowie 1945 r. w rejonie Szczyrzyca²⁷. Część z nich była zmuszona wyjechać na tzw. ziemie odzyskane. Nielicznym udało się wyjechać na zachód jak Majorowi „Borowemu” do Kanady. Tylko nieliczni wrócili. Podsumowując akcje zrutowe aliantów zachodnich na ziemi limanowskiej, należy zaznaczyć, że przez cały 1944 r., nad czterema zrutowiskami, pojawiło się aż dwadzieścia sześć maszyn, z czego z dziesięciu dokonano rzutów. Zrzucano kilkadziesiąt ton sprzętu wojskowego, medykamentów, broni, żywności, radiostacji plecakowy. Zrzucano dwunastu cichociemnych i ponad milion dolarów w gotówce i złocie. Całość operacji zrutowych nad okupowanym krajem w latach 1941-1944 oceniano jako zaledwie kilka procent w porównaniu ze rzutami aliantów zachodnich, choćby na Bałkanach. Niestety położenie i sytuacja geopolityczna Polski, stanowiła znaczne utrudnienie do prowadzenia zrutowych operacji.

Kilka lat temu miejsce, zrutowiska w rejonie Szczawy odwiedził mjr. pilot Antoni Tomiczek, który miał okazję dokonać rzutu w grudniu 1944 r. W 2004 r. zmarł ppor. Przemysław Bystrzycki, był ostatnim Cichociemnym, który oddał skok na szczawską placówkę w 1944 r., w chwili oddania skoku miał 21 lat.

Być może w niedalekiej przyszłości będzie możliwość oznakowania miejsc zrutowisk, które choć trochę zapomniane, od czasu do czasu

przewijają się w opowieściach starszych mieszkańców wiosek, dawno wpisały się w historię krajobrazu Beskidu Wyspowego i ziemi limanowskiej.

¹ W przypadku zrutowiska na polankach szczawskich „Wilga” – odbiorem zajmowali się ppor. Mikołaj Modzelewski oraz por. Florian Kortus. P. Bystrzycki, *Znak Cichociemnych*, Poznań 1991, s. 138.

² Co ciekawe w regulaminie odbioru rzutu obowiązywała przepisowa odległość między lampami (20-30m), co miało powodować czytelność znaku.

³ Podane nazwy placówek występują w pracach K. Mroczkowskiego *Operacje zrutowe lotnictwa aliantów zachodnich i funkcjonowanie zrutowisk AK na terenie dystryktu krakowskiego i galicyjskiego w latach 1941-1944*, Rzeszów 2007 oraz K. Bienieckiego. *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 2005.

⁴ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 139.

⁵ J. Krzewicki, *W służbie ojczyzny, wspomnienia komendanta* [w:] *Okruchoy wspomnień z lat walki i martyrologii AK*, Kraków 1997, nr 23, s. 35.

⁶ K. Mroczkowski, *Operacje zrutowe...*, s. 134.

⁷ J. Krzewicki, *W służbie ojczyzny...*, s. 35.

⁸ Tej nocy na placówkę zrutową „Sójka”, w pobliżu Słopnic, wystartowały trzy samoloty alianckie typu Handley Page „Halifax”. Obydwa nie zauważyły sygnałów nad placówką. Trzeci samolot pilotowany przez W/O C.T. Fairweathera został zestrzelony nad Jugosławią w drodze na placówkę. Cała załoga zginęła.

Udanego rzutu dokonano w nocy z 9/10 lipca 1944 r. w tym samym miejscu. Do tej pory w literaturze poświęconej działalności podziemia w limanowskim, sugerowano, że pierwszy rzut miał miejsce 4 -5 czerwca 1944 r., lub 9/10 lipca 1944 r. Pierwsze zdarzenie wyklucza brak jakichkolwiek lotów z Brindisi na teren okupowanej Polski w czerwcu 1944 r., *Ibidem*, s. 133-134.

⁹ AMOkR.NS, zespół: *W kręgu Beskidu i Górców*, t.1, k. 17.

¹⁰ W. Budarkiewicz, *AK na Podhalu*, s. 33.

¹¹ A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych 1943-1944 (cz.I)* [w:] *Rocznik Sądecki*, r. 1994, t. XXII, s. 250.

¹² K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 190-191.

¹³ K. Mroczkowski, *Operacje zrutowe...*, s. 134.

¹⁴ Hubert Brooks ps. „Jubelt”, lotnik kanadyjski zestrzelony w kwietniu 1942 r. w czasie bombardowania Hamburga, więziony w Lamsbergu. Udało mu się uciec, przekroczyć granicę GG, w 1943 r. dołączył do AK, początkowo

przebywał w oddziale partyzanckim „Wilk” w Gorcach, następnie operował z przydzielonym plutonem w rejonie Dobrej-Kostrzy-Słopnic z ramienia Obwodu limanowskiego AK.

¹⁵ H. Brooks, *Escape to danger* [w:] Weekend Magazine nr 41 (1957).

¹⁶ Mowa o książce *Znak Cichociemnych*, autorstwa ppor. Przemysława Bystrzyckiego ps. „Grzbiet”.

¹⁷ <http://hubertbrooks.com/index.html>
20.07.2011r..

¹⁸ J. Krzewicki, *W służbie ojczyzny...*, s. 35-36.

¹⁹ Kilka dni wcześniej z 18/19 listopada, nie odebrano zrzutów z dwóch maszyn z powodu złych warunków atmosferycznych. K. Mroczkowski, *Operacje zrutowe...*, s. 139.

²⁰ Najwyższy stopień konspiracji prowadził do tego, że nikt z odbierających zrzut nie wiedział o jego zawartości(pieniądze) po za kurierami z Komendy Okręgu Krakowskiego. Gotówka była przeznaczona dla administracji Okręgu AK. Pisze o tym ponieważ po wojnie narosło dużo legend, inspirowanych przez ówczesne władze, jakoby partyzanci mieli się tymi pieniędzmi podzielić. Gotówka była przeznaczona do rozporządzenia dla dowództwa Okręgu. Innym pozostał fakt, że po wojnie dowództwo 1 PSP AK i żołnierze szeregowi otrzymali odprawy w dolarach amerykańskich

²¹ P. Bystrzycki, *Znak Cichociemnych*, s. 136.

²² Ibidem, s. 139.

²³ A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie powtórnej konspiracji (Kwiecień-Maj 1945 r.) Dokumenty*[w:] Studia Historyczne, r. 2001, Z. 3, s. 472-475.

²⁴ Łądowisko miało być położone 7km na północny wschód od stacji kolejowej w Tymbarku, w rejonie wsi Mstów, według współczesnych ustaleń był to rejon wsi Sadek-Kostrza. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 215-217.

²⁵ Jak podawał w jednym z raportów mjr „Borowy” ,w ręce sowieckiej partyzantki wpadło około 60 % zamelinowanej broni zrutowej i zdobycznej. A. Fitowa, *Ibidem*, s. 474.

²⁶ Do takich należał m.in. Aleksiej Batian „Alosza” vel Aleksander Bocian, pochodzący z Wołynia, przed wojną służył w wojsku polskim. W czasie drugiej wojny światowej, wstąpił do partyzantki radzieckiej na Białorusi. Dowodził oddziałem rajdowym, na tyłach wroga, z którym zawędownął w 1944 r. w rejon Beskidu Wyspowego i Gorców. Od września 1944 r., działał pod rozkazami mjr. Iwana Zołotara. W 2007 r. Prezydent Federacji Rosyjskiej, Władimir Putin, odznaczył Batiana, Orderem Bohatera Federacji Rosyjskiej.

²⁷ Więcej na temat tej ciekawej historii, czytelnik dowie się z publikacji: *Oddanie Broni*, P.

Bystrzycki. Kraków 1999 r.